

Rawianka ma 200 lalek w domu de luxe

data aktualizacji: 2020.06.01 autor: Anna Kraćkowska



(fot. Anna Kraćkowska)

- Może to dziwne, ale ze szczegółami pamiętam wszystkie lalki, którymi bawiłam się w dzieciństwie - przyznaje z uśmiechem Bożena Misztal. Rawianka ma w swojej kolekcji ponad dwieście oryginalnych zabawek. Niemal każda ma swoją historię. Ciekawą, zabawną. Pani Bożena z pasją może opowiadać o nich całymi godzinami.

Drewniany domek ustawiony tuż przy domu. Z daleka przypomina gustowny składzik na narzędzia ogrodnicze. Nic bardziej mylnego. Ustawione w nim regały - od podłogi po sufit - zajmują lale, lalki i pajace. Bożena Misztal zbiera je od lat.

Wyjątkowe okazy

Jej pasja zaczęła się właściwie już w dzieciństwie. Uwielbiała swoje lalki. - Do tego stopnia, że jak do

mamy przychodziły koleżanki z jakimiś dziećmi i pozwalała im bawić się moimi zabawkami, byłam bardzo nieszczęśliwa – przyznaje ze śmiechem rawianka. Do dziś dokładnie pamięta każdą ze swoich dziewczyńskich zabawek, ze szczegółami. – Najstarszą z moich osobistych lalek, jaką mam w swojej kolekcji dostałam jak miałam dwa latka – opowiada. – Początkowo należała do mojej ciotki. Pokazywano mi ją zapakowaną w pudełko. Chociaż byłam malutka, dokładnie to pamiętam. Miała śliczną sukienkę, inną niż teraz. Wyglądała po prostu pięknie. Tak długo wierciłam mamie dziurę w brzuchu aż uprosiła ciotkę, żeby ją odsprzedała.

Niemal każda lalka, która znajduje się w „domku” ma swoją historię. – Tę murzynkę dostałam kiedyś w prezencie od koleżanki – wspomina pani Bożena pokazując jedną z lał. – Ta lalka miała kiedyś jeszcze broszkę – mówi wskazując kolejną. – Dostałam ją na komunię.

W domku rozlegają się przyjemne dźwięki znanych melodii. Część lalek ma wbudowaną pozytywkę. Wciąż działają. Porcelanowe buzie, długie rzęsy, gęste włosy to cechy charakterystyczne lalek-damulek popularnych w czasach PRL-u. – Zdecydowanie rzadsze były te, które zamykały i otwierały oczy – wspomina kolekcjonerka. Na półkach są też pajace, anioł, który rozświetla się po podłączeniu do prądu, a w dawnych wózkach – lalki-bobasy.



Luksusowy domek

W kolekcji próżno szukać uwielbianych przez dziewczynki Barbie. – Są ładne i chętnie oglądam je w sklepie, ale to nie to, czego szukam – zdradza pani Bożena. Kolekcjonerka zapewnia, że do swojej pasji podchodzi „zdroworozsądkowo”. – Tak naprawdę tych zabawek jest od groma – przyznaje. – Ja szukam przede wszystkim tych, którymi sama kiedyś się bawiłam. Wiadomo, dziecko wyrasta, zabawki przekazuje się młodszym dzieciom. Mój sentyment do nich został, dlatego szukam wzorów, które utkwiły mi w pamięci.

To nie tylko lalki, ale także charakterystyczne wózki, kołyski, łóżeczka. – Niektóre kupiłam za grosze w Kiosku Ruchu, inne wypatrzyłam na aukcji. Często jeździmy też na giełdy staroci, tam to dopiero

można znaleźć cuda – opowiada z uśmiechem kobieta. – Zdarza się, że jakaś lalka jest w kiepskim stanie, ale to nie jest problem. Umyję ją, wyczeszę, a jeśli trzeba nawet doszyję jej ubranko.



Kolekcja liczy dziś ponad 200 lalek. Większość „mieszka” w specjalnym domku ustawionym w ogrodzie. – W końcu lalek było już tak dużo, że mąż i synowie się zbuntowali – przyznaje pani Bożena z uśmiechem. – Widziałam kiedyś taki domek w przedszkolu, w „Jedynce”. Był malutki, ale były w nim mebelki, stół, krzesła, szafa, łóżeczko. Lalki w nim sobie siedziały. Pomyślałam, że też mogłabym mieć taki domek i trzymać w nim całą kolekcję.

Domownicy pomogli. Mąż z synami zbili domek z gotowych elementów. – Żeby nie było, sama go polakierowałam – zaznacza kolekcjonerka. – Kupiliśmy regały, lalki dostały nowy dom.

Częściowo, bo kolekcja z roku na rok się rozrasta. W domku zamieszkały więc większe „okazy”. Mniejsze laleczki trafiły do szklanych gablot w domu. Wśród nich m.in. cała kolekcja lalek w strojach narodowych i te, do których pani Bożena ma szczególny sentyment.

Wciąż szuka

Najulubieńsza z ulubionych? Wybór niemożliwy. – Uwielbiam wszystkie – zapewnia Bożena Misztal. Lalki nigdy nie lądują w koszu. – Pamiętam, jak kiedyś jedna z nich mi spadła. Miała porcelanową buzię, więc pękła. Rozpłakałam się jak dziecko – przyznaje. – Nie wyrzuciłam jej, za nic! Misternie ją posklejałam. Zdarzało się też, że chłopcy pomagali mi je naprawiać.

Synowie pomagają pani Bożenie także przy odkurzaniu całej kolekcji. Zazwyczaj generalne porządki organizowane są raz w roku. To całe przedsięwzięcie, bo nie wszystkie lalki da się rozłożyć na części, uprać. Pomocna w usunięciu kurzu okazuje się... sprężarka.

Kolekcjonerskim marzeniem pani Bożeny jest jeszcze plastikowy bobas. – Znalazłam go na allegro,

ale sprzedawca chciał aż 500 złotych! – wspomina. - Później wystawił go na licytację, niestety nie udało mi się wygrać. Ale jeszcze kiedyś takiego upoluję.



fot. Anna Kraćkowska



Kolekcję Bożeny Misztal częściowo można było podziwiać na wystawie prezentowanej wiosną 2014 roku w Skierniewicach. Ekspozycja składająca się z około 70 lalek uświetniła Noc Muzeów.



Jedną z kolekcjonerskich perełek Bożeny Misztal jest lalka reborn, do złudzenia przypominająca nowonarodzonego bobasa. – Te lalki bardzo często robione są ręcznie, na zamówienie. Są bardzo szczegółowe, a przez to drogie – opowiada rawianka.

Ceny nowych modeli potrafią sięgnąć horrendalnych cen kilkuset złotych. – Mój egzemplarz trafiłam w bardzo okazyjnej cenie – zdradza kolekcjonerka. – Byłam z mężem na giełdzie w Słomczynie. W rupieciach sprowadzanych głównie z Niemiec można znaleźć niemal wszystko. Od razu wpadła mi w oko bardzo brudna lalka. Zapytałam o cenę. Starszy pan zaczął ją zachwalać, przekonywał, że na takich lalkach szkółą się nawet przyszłe pielęgniarki, bo do złudzenia przypominają noworodki – wspomina pani Bożena. – W końcu padła cena, 20 zł. Nawet przez moment nie marudziłam, od razu spakowałam lalkę do torby.

Bobas ma swoje miejsce w domowej kuchni, w specjalnym nosidełku.

Lalki to nie wszystko

Choć lalki mają dla Bożeny Misztal znaczenie szczególne, nie jest to jej jedna pasja. Od dziecka zbiera fotografie i prasowe wycinki poświęcone Brigitte Bardot. – To moja ulubiona aktorka i najpiękniejsza kobieta świata – przekonuje. – Jako mała dziewczynka zobaczyłam gdzieś jej zdjęcie i przepadłam. Sąsiadka, która mieszkała nade mną zbierała wtedy wycinki z magazynów filmowych i czasopism, które były dostępne. Część mi sprezentowała i tak się zaczęło.

Dziś pani Bożena ma albumy pełne zdjęć Bardot, pięknie wydane książki, ale także najcenniejsze – zeszyty pełne starych wycinków prasowych.

- Jeden z nich podarował mi wujek mojego męża – opowiada. – On też darzył Brigitte wielką sympatią. Wiedział, że mnie interesuje, cenię jej ponadczasową urodę i kiedyś sprezentował mi swój zbiór, z dedykacją.

Od niedawna pani Bożena wolny czas spędza także przy ręcznych robótkach. Ma w domu swoją mini pracownię, gdzie tworzy małe arcydzieła – głównie z papieru, bibuły. Rękodzieło tworzy dla siebie i bliskich.



fot. Anna Kraćkowska

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35779-rawianka-ma-200-lalek-w-domu-de-luxe>